

12 GRUDNIA 1840.

MOWA

XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO

NA POSIEDZENIU TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLSKIEGO W PARYŻU.

DNIA 29 LISTOPADA 1840.

Żaden naród, żaden człowiek nie może się spodziewać szczęścia, ani zasłużyć na nie, jeżeli z przeszłych doświadczeń korzystać nie umie.

Dzień którego pamiętkę dziś obchodzim, rozpoczął pasmo wypadków, które, oprócz chlubnych wspomnień, zostawiły nam liczne i ważne nauki. Nasze powstanie, w krótkim czasie, na małej w porównaniu przestrzeni kraju, dało nam poznać wszystkie prawie zmiany i formy rewolucyjne, które gdzieindziej przez lat kilka w obszerniejszych granicach się rozwijały. Spieszno poszły po sobie: pierwszy wybuch rewolucyjnego pożaru; potem przywłaszczona najwyższa władza; potem też władza uprawniona; później Rząd Narodowy z pięciu członków złożony, bez jedności, bez siły, mający obok siebie osobną, niezależną hetmańską władzę, a zatem bez dostatecznego wpływu na środki odparcia zewnętrznego nieprzyjaciela, i zbyt słaby, aby poskromić wewnętrznych wicherzycieli; dalej wzmagająca się przewaga tychże wicherzycieli, którzy zaraziwszy anarchiją stolicę i wojsko, zniweczyli poprzednie silenia i popchnęli siebie i ojczyznę w ostateczną przepaść. Widzieliśmy konieczne skutki tych wszystkich przemian; a przez ten cały czas, Sejm, sam jędu powagą wszechwładności obdarzony, w ciągłych obradach, spodziewał się ocalić kraj najgroźszą nawałnością miotany!

Po nieszczęśliwym rozwiązaniu rzeczy, łatwo wnosić, że znaczniejsi działacze w tym świetnym i smutnym dramacie, mniej więcej, w jeden sposób lub w drugi, i najczęściej z bardzo szczeremi intencjami, wszyscy prawie grzeszyli, mylili się, nie zrobili tego wszystkiego, co należało. Lecz trudnoby było i nie możnaby bez długich wywodów wymierzyć każdemu z nich sprawiedliwą czy naganą, czy przebaczenie, czy nawet pochwałę. To pewna, żeśmy nie zginęli przez oręż nieprzyjacielski. — Wojsko Polskie, które opuściło swoje granice, i złożyło broń w ręce cudzoziemców, w dwojnásób było liczniejsze od tego które rozpoczęło walkę. Nie upadliśmy dla braku sił materialnych, ale dla braku siły moralnej, któraby tamtemi mogła zarządzać; dla braku ładu, jedności, zdolnego Rządu i wiary w siebie. Nieład bowiem i brak wiary idą zawsze razem; są naprzemianny przyczyną i skutkiem, i wzmagają się nawzajem. Bezrząd niszczy wszelką wiarę na przyszłość; niewiara wzięła potrzebny opór i wytrwałość; jest upadkiem siły moralnej.

Te najważniejsze, podług mnie, dla nas prawdy, radbym żeby nam były zawsze przytomne, żeby mogły przejść u nas w pieśń gminną i w narodowe przysłowia, i żebyśmy zamiast wiadomych słów czyniących ujmę rozsądkowi narodu, jak naj-

częściej sobie powtarzali: że Polska bezrządem nie stoi, lecz ginie. Ile razy Polska powstawała przez zapał i tysiączne ofiary, tyle razy ginęła przez jedne i też same przyczyny.

I teraz kiedy na całej ziemi Polskiej panuje zniemawidzony porządek, strzedz się i lękać znowu przychodzi, aby dla tego właśnie, że umysły pozbawione są wszelkiej przychylniej opieki, nie wylęgał się tym bardziej bezrząd moralny, aby przy najszlachetniejszych uczuciach, przy najpatriotyczniejszych życzeniach, nie krzewił się tym bardziej z jednej strony bezrząd w pojęciach, zasadach i opiniach, a z drugiej nieufność w przeznaczaniu i sily narodu: dwie główne przyczyny upadku Polski i dwie główne przeszkody jej odrodzenia.

Prestrogi doświadczenia stają się tym droższe i potrzebniejsze, kiedy czas ich przystosowania nadchodzi.

Opatrzność gdy chce sprzyjać komu, zdaje się zawczasu ostrzegać go poprzednimi znakami, że zbliża się czas koniecznej poprawy dawnych błędów, doskonalszego poznania obowiązków. — Ta pora stanowcza nie spada od razu na wzdychającego za szczęściem i wolnością; ale niech tylko każdy uważnie patrzy i słucha, a dostrzeże jak nadchodzące okoliczności coraz dotykliwiej mu wskazują, że ma się uzbrajać we wszystko czego mu brakuje, i gotować się ciągle do czynu.

Tak się i z nami dzieje. Wypadki polityczne, które od kilku miesięcy dziwią i niepokoją Europę, zdawały się zapowiadać bliską, bezpośrednią wojnę. Ale to było tylko ostrzeżeniem: było jakoby głosem wołającym do nas: myślcie o sobie, ułóżcie się, poprawcie się, bądźcie gotowi, bo czas nadchodzi. — Istotnie czujemy wszyscy, że się zbliża, ale nikt nie potrafi przepowiedzieć, kiedy i jakim sposobem nadejdzie. Wszelako każdy Polak wystawiwszy sobie tę możność, a spojrzawszy na Polskę, nie obroni się podobno od żywej niespokojności na myśl, że gdyby rzeczywiście pora teraz nadeszła, nie znalazłaby nas tak przygotowanych, żebyśmy do sprawy przystąpili z ufnością w powodzenie.

Tą niespokojnością byli zapewne przejęci Szanowni Członkowie Sejmu Polskiego, kiedy osadzili, że dla dobra sprawy naszej zwołanie Sejmu może być potrzebne w teraźniejszych okolicznościach. Odłaję sprawiedliwość obywatelskiej ich troskliwości; ale wyznaję że byłem i jestem przeciwnego zdania. Im wyżej cenię urok otaczający Sejmowe zgromadzenie, im więcej czuję ile mocy i powagi głos Sejmu w czas usłyszany dodać może podnoszącej się władzy narodowej, tym mocniej jestem przekonany, że Sejm przedwcześnie zwołany, bez wyraźnego zachęcenia Rządu, pod którego opieką żyjemy, nie nie mógłby zrobić dobrego, wystawiłby się na przykrości niezgodne z jego powagą, i wreszcie zużyłby tylko ów urok, który jeszcze może być użyteczny sprawie Ojczyzny naszej.

Trudnoby było w krótkim zarysie wystawić stan dzisiejszych stosunków politycznych. Nigdy zawiłszemi i ciemniejszymi na przeszłość nie były. Widzieliśmy z głębokim żalem jak dwa narody od których Polacy w swem nieszczęściu tyle dowodów spółczucia odebrali, dwa narody najoświecześnie i najwolniejsze, których ścisły związek był nadzieją Polski i wszystkich uciśnionych, a postrachem Moskwy, jak te dwa narody poróżniły się, i jak Anglia, w gruncie nieprzyjaciółka Moskwy, stała się teraz, przynajmniej na pozór i na czas, jej aliantką.

Rozbrat dzisiejszy Anglii z Francją jest tryumfem, jest i siłą Moskwy. Jej interessem jest rozjatrać te dwa narody przeciw sobie; aby się jeden i drugi ubiegał o jej przymierze; in-

* Przed kilkoma dniami wyszła z druku niniejsza mowa. Sądymy że jest naszym obowiązkiem ażeby ona, jak każde słowo wyrzeczone publicznie przez Xięcia Adama Czartoryskiego była zamieszczona w naszym piśmie.

teressem dobrej sprawy i dobrze myślących jest, widzieć ich nieporozumienia usmierzone, widzieć ich związek znowu i skuteczniej skojarzony przeciw spólnemu wrogowi Polski, Anglii, Francji i całej ludzkości. — Czy taki zwrot okoliczności jest bliski? czy przedłużony teraz pokój odnowi prawdziwą przyjaźń i zaufanie, tego w interesie Polski, Anglii, Francji i całej ludzkości, życzyć przedewszystkiem należy. Tymczasem widzimy tylko że trwoga wojny góruje wszędzie, że się jęć więcej boją niż niesprawiedliwości i upokorzenia, że zapominają wszyscy, iż żadne zło nie da się przemódz bez walki. My Polacy jedni nie lękamy się wojny; dla tego naprzód, że wojna tylko Ojczyznę wrócić nam może; dla tego znowu, że od lat dziesięciu Polska bezbronna, ujarzmiona, ze spletanemi rękoma, wytrzymuje wszelkie ciosy i wszelkie klęski wojny, i wzdycha do pomyślniej pory aby wyrzucić na jaw ten święty ogień, który dotąd w sercu swoim karmi, lecz tłumi. Nienawiść, nieufność, chęć szkodenia i wytepienia, wszędzie nieprzyjacielskie dążności, trwają ciągle; że nasi ciemiężcy rozumieją się zawsze w stanie wojny z nami, to świadczy całe ich postępowanie, ich wielkie ostrożności, ich srogości. Cała młodzież w dalekie strony pędzona, wywóz dzieci, zabor majątków, porywanie z domów Obywateli, srogie więzienia bez sądu, Sybir cały napelniony jeńcami, i tysiączne inne wszelkiego rodzaju i wymysłu okrucieństwa, nie sąż to działania zawziętej i najgorszej wojny?

Aby się od tak okropnego stanu oswobodzić, trzeba dwóch rzeczy: własnej siły i pomyślnych okoliczności. Cóż na ziemi udać się może bez tych dwóch warunków. Aby wejść prawdziwie w rachuby Europejskie, trzeba koniecznie pewności powstania w porze sposobnej i wybranej, powstania jednoczonego i jednochcącego, a biorąc się do tak wielkiego, chwalebego, ale ciężkiego dzieła, trzeba aby Polska do dawnych, nowe dodała przymioty i zalety, których jęć dotąd brakowało, i których brak psuł wszelkie jęć usiłowania.

Wielu mniema, że to jest niepodobnem, że u nas nie może być w niczem jedności, że między nami nadto jest zagorzałych i zajadłych przeciw sobie stronnictw i opinij, które nigdy nie zechcą i nie potrafią pójść razem w żadnej sprawie. Tak twierdzić, jest to skazywać Polskę na wieczną śmierć. Jabym powiedział, że kiedy dom gore, kiedy burza grozi pochłonąć rozbitą okręt, któż wtedy pyta o opinie domowników i majątków; ratować trzeba. Mojem zdaniem, ludzie wszystkich opinij powołani być powinni, i sami pójdą z zapalem, do służby narodowej. Ludzie wszelkich opinij, byleby z dobrą wiarą, bez tylnych zamiarów, z karnością stawali do walki dla wypędzenia najezdźców i zagruntowania niepodległości Ojczyzny, okaza się w oczach władzy krajowej i w oczach Polski całej, synami jednej matki, żołnierzami jednej sprawy, uczestnikami jednych tryumfów. Wszakże między wojskowymi bywają rozmaite opinie, to nie przeszkadza że każdy jest posłusznym i pełni swoją powinność uczeiwie i gorliwie, jak honor każe, inaczęć wojsko byłoby nikczemne i zawsze pobite. Otoż Polska powstająca i walcząca o niepodległość nie powinna być czem innym, tylko uszykowanym obozem.

Są także, którzy mniemają, że próżno jest teraz myśleć o tem i zawczasu troszczyć się i niepokoić, że kiedy uderzy godzi na, rzeczy pójdą same przez się, że wszyscy wówczas sami znajdą się gdzie trzeba, i że się znajdzie także jakiś przewodnik który na gorącym razie chwyci władzę i zmusi do jedności i porządku. Zapewne kiedy inaczęć być nie może, lepiej żeby w takim stanie rzeczy, nagle ktoś przywłaszczył sobie najwyższą władzę, jak żeby jęć wcale nie było, choćby przyszło narazić się na różne rodzaje i stopnie terroryzmu. Jednakże zda mi się chwalebniej a nadewszystko bezpieczniej, kiedy siła moralna i jedność narodu nie wynika z gwałtownego i niepewnego narzucenia, a zatem z trafia chwilo wo tylko, ale raczęć jest skutkiem wyrozumowanych dążności ludzi oświeconych, instynktu mass, zdrowego rozsądku i przekonania wszystki.h. — Naród tak usposobiony będzie miał niezawodnie wielką wyż-

szość nad innemi, będzie umiał używać szerokich swobód pod tarczą silnej władzy, i potrafi zawsze wydobyć siebie z najgorszych położen.

Niewiara we własne siły, która od samego początku gubiła nasze przeszłe powstanie, dziś jeszcze zgubnym swoim wpływem ostudza umysły. Są między nami tacy którzy poczytują za marną illuzją myśleć o odnowieniu kiedykolwiek powstania narodowego; poczytują za illuzją kierowanie i usposobianie chęci i myśli Polskich ku temu celowi. Atoli według mego przekonania oczywistszą jeszcze jest illuzją rachować na to, że Europa, której oziębłość polityczną mogliśmy ocenić, zechce kiedykolwiek wskreszenie Polski, wciągnąć do systematu swęć polityki, jeśli sami Polacy niedochowują narodowego życia, polski jest nieusposobią do walki, jeśli się nie okażą przeważną i gotową siłą.

Co do mnie, usiłuję nie dać się uwieść żadnym illuzjom, nie dać się zniechęcić żadnym przeciwnościom i goryczom. W położeniu, gdzie zbieg różnych trafów mnie postawił, staram się być wiernie a gorliwie służęć Ojczyźnie. Czując się jeszcze potrzebnym dla sprawy narodowej, mam za obowiązek dotrwać na tem stanowisku, póki sił stanie. Nie jest to, wierząc, ani łatwem, ani przyjemnem. Kto chce czynnie i sumiennie takiemu powołaniu odpowiedzieć musi być przygotowany na ostre, nieprzychylnie, często niesprawiedliwe sądy. Aby używać spokojności i być przez wszystkich dobrze widzianym, najbezpieczniej jest usunąć się od wszystkiego. Niema nad tę lepszą rachuby dla egoizmu w terażniejszym stanie spraw naszych, gdzie tak mało jest blizkiej realności, tak mało skutków odpowiadających usiłowaniam, tyle prac zupełnie straconych, niepoznanych, sponiewieranych, nawet od swoich. Istotnie, w takim stanie rzeczy, dość stałęć trzeba woli, przejętęć ważności obowiązków, woli nieomogącej na sobie przemódz, aby patrzeć bezczynnie na kropnie nieszczęścia kreju i braci, i nie szukać koniecznie środków ratunku, choćby nawet w razu zdawały niepodobne; trzeba, mówię, takięć i niemało poświęconęć woli, aby w żadnym razie nie odstąpić od twardego stanowiska, od trudu, w którym często poparcia doznać, ani dobrego słowa nie zdarzy się usłyszyć.

Cóżkolwiek bądź wyznam, że jestem jakby nagłony wewnętrznem przekonaniem, które mi pokoju nie daje, i mimo zdań przeciwnych i nieprzychylnych tłumaczeń, każe mi głosić i przy każdej sposobności powtarzać główne przyczyny klęsk Polski i jaka jest obecnie jęć główna potrzeba. Czyny nasze są jarzmem krępowane; ale myśli, ale uczuć, ale chęci, życzeń, dążności nikt nie krępuje, są wolne. Nie potrzeba dowodzić jak wielką jest i twórczą siłą tych duchowych własności. Do nich to ja obracam moje wołanie i zaklinam aby się strzegły i chroniły do pokuszeń anarchii, aby odżywiły w narodzie wiarę w siebie i w swoją sprawę; aby dążyły do jedności, aby usiłowały mieć i uznawać choćby dla wprawy i przykładu nadal, jeden środek gdzieby wszystkich chęci i usposobienia mogły trafiac, i skupiały się dla uzdolenia go jdo skutecznieszego prowadzenia spraw krajowych. — Nie chodzi tu wcale o marne tytuły, o żadne formalności ani rojenia na przyszłość, chodzi o terażniejszą potrzebę żywotną, o wzmocnienie zbiorowego kierunku, — bez czego pamiętajmy, iż nigdy nie będzie należytęć gotości wewnątrz, ani przy pomyślnieszej porze wsparcia zewnątrz; więc ani silnego powstania, ani oswobodzonęć Polski.

Jeżeli jest kto inny, który w sumieniu czuje podobny obowiązek wołania do narodu, bez straty czasu niech się odzywa, niech się da słyszeć, a jeśli da dostateczną gwarancją że lepięć i pewnieć poprowadzi rzecz narodu, w tedy wszyscy będziemy się garnać do niego, pójdziem za jego głosem, pomni że na jednego patrzeć trzeba, je len punkt zasilać; że slowem, trzeba zawsze w jednym wcielić jedność i siłę moralną narodu. Ubogim zaiste nazwać by trzeba uaród nieznajdujący w swoim lonie nikogo na którego by oczy wszystkich mogły się zwracać, nikogo o kimby możnaby wnosić, że się czuje słusznie

powołanym do przewodniczenia mu w ciężkich i niebezpiecznych kolejach.

Jeśliby mnie kto zapytał w czem, podług mnie, jest doskonałość socialna: odpowiedziałbym iż ją widzę w wolności bezpiecznej dla wszystkich, pod rządem silnym i stałym. — Polska przez swe oswobodzenia, powinna przynieść swobodę równą dla wszystkich bez wyjątku dzieci swoich; swobodę myślenia, pracowania, doskonalenie się, podnoszenia się w cnotach, bogactwach, znaczeniu politycznym, i w usługach dla Ojczyzny. Taką to równość, równość swobód, policzyć wcześniej możemy do spodziewanych dobrodziejstw wskrzeszonej Polski. Równość od dawna u nas znana i ceniona, tylko że w jednej wyjątknie klasie, która od wieków przechowała i dotąd najstaranniej przechowuje narodowość i miłość Ojczyzny. Długie zamięłowanie wolności i równości przyczyniło się może najwięcej do zagruntowania w Polakach tego namiętłego przywiązania do swego kraju, które w innych ludach, w równym stopniu rzadko napotykać można.

Nie mówię ja tu o tej równości, której żądza w złych zakątkach serca ludzkiego wylega się, która zazdrością żyje, nienawidzi wszelkiej wyższości wychowania, talentu, zasług, majątku, szczęścia i nawet cnoty; która chce wszędzie rozkazy wać, nigdzie słuchać, chce wszystko zcinać i zgładzać do swego poziomu, i samą tylko niesforność, potwarz i zamęt nieufności plodzi. — Ta równość jest siostrą tyranii, i bez niej nie może się utrzymać. — Od niej zachowaj nas Boże; ale daj nam ową błogą równość zgodną z Twojem świętem prawem, równość dy i niwy ojczyste jak my są gotowemi bronić i powstać za kraj która nie zawiesi i niesnaski, ale braterstwo i jedność i zgodę zaszczenia; która w każdym człowieku bratawidzi.

To mówiąc mam szczególnie na myśli najlicniejszą masę narodu która własnymi rękami, własnym znojem uprawia żyzną ziemię naszą. Oni są Polakami jak my, kochają zagroprzeciw najezdźców jak my. Któraż klasa jest godniejszą uwagi, względów i wdzięczności naszej. Ktokolwiek jest w stanie wpływać na los tych tak licznych ziomków i bliźnich, poczuje się szczęśliwym jeżeli będzie mógł obracać wszelkie myśli i starania aby ich oświecać, uszczęśliwiać, poprawiać ich dołę, upewniać ją ile można i zjednywać sobie ich zaufanie i wdzięczność. Może być dla chrześcijanina i dla Polaka, świętsze potrzebniejsze, dodam, niewinniejsze ze wszech miar, w czyich bądź oczach, zatrudnienie? Wiara, sumienie, roztropność, miłość kraju, wszystkie prawa ludzkie i Boskie zalecają to zarówno.

Pochlebiam sobie że moje słowa jeśli dojdą do Polek, będą od nich przychylnie przyjęte. Kobiety wszędzie, u nas więcej jak gdziekolwiek, były zawsze podniecią znacznych postanowień, utwierdzeniem szlachetnych myśli, patriotycznych i religijnych uczuć: jeśli kiedy u nas te piętna duszy ludzkiej mogły się ściierać i gasnąć, czysty ich płomień odżyłby znowu przez natchnienie i wpływ matek, żon, siostr, wpływ błogi i przyrodzony który uniesienia serca ze świętym obowiązkiem łączy.

Niegodzi mi się skończyć, niedobrzeby było gdybyśmy dziś rozeszli się, niepowiedziawszy nic o najwyższej i najświętszej jedności, która wszystkie inne w sobie zawiera, o jedności religijnej. Znają dobrze jej wielką siłę nasi ciemniejscy, i dla tego, to jawnie, to podstępem, to psując chwiejących się, to przesładując stałych, starają się niszczyć i podkopywać wiarę naszą; dla tego też i my choćby nie dla innych jeszcze ważniejszych powodów, powinniśmy religiją ojców gorliwie miłować i zachowywać.

Hańba, ciężąca na kraj przeniewierzeniem się bezczelnem kilku niecnym Biskupów, została zmazana i obmyta jasnością cnot, dwóch najszanowniejszych świętobliwych Pasterzy, wygnanych ze stolic swoich, stałością bohaterką całego niemal duchowieństwa, nakoniec zaczętem męczeństwem tego, który za to, że bronił praw Kościoła, że śmiał prawdę mówić, odwołać się do sądu Boga, porwany gwałtownie w nocy z łoża

swego, może już życiem przyplacił swą stałość apostołską, albo w tajemnej, nie wiadomo gdzie, męczony jest niewoli

Przez szczególną łaskę Opatrzności, ta wiara która nam otwiera i zapewnia wieczność pozgonną, jest nam także na tej stronie życia nakazaną przez najsilniejsze doczesne powody, bo zaślania nas od zgubnego przekształcenia, bo jest koniecznym i nierozdzielnyim pierwiastkiem naszej narodowości. Pomnijmy jak Xięża nasi, z krzyżem w ręku towarzyszyli walecznym hufcom; nie żeby krwią znieważać swoje święte powołanie, ale żeby pod ogniem nieprzyjaciela wzmacniać słabnących, nieść umierającym pociechę wiary. Tracąc wiarę przodków wkrótce utracilibyśmy imię Polaków. Schizma na Moskalów, protestantyzm na Niemców by nas przeobraził. Pierwsza przemocą tylko działa, druga nęcić może filozoficznym polem. Bierzmy co nam potrzeba ze światła obcego, z obcych nauk, ale nie dajmy się niemi zaślepić i zawojować; niedozwólmy, aby Polska nasza, już nie na własnym pnium i nie z własnych soków, życie swe i postępy wyrabiała, i żeby się stała jak te rośliny na obcym tylko drzewie karniące się i niemające własnego życia.

Jedność wiary nie gnębi bynajmniej ani zaprzecza wolności wyłącznym religijnym wyznaniem. Wiara prawdziwa nie może być bez wolności sumienia. Ja też mówię o tej niezmierniej większości ludu Polskiego, który z własnej woli i rodzinnego przekonania, trzyma się oburącz wiary ojców, i w niej znajduje zbroję przeciw niecnocie i zepsuciu wynarodowienia; łączy się przez nią w duchu prawdy i jedności z wielką katolicką powszechnością, w której świętobliwego opiekuna, przyjaciel i obrońców mieć możemy.

Oglądając się w koło siebie mało niestety znajdziem powodów któreby nas do polegania na obcych zachęcały. W zachwalonej nowej cywilizacji, gdzie są serca poświęcone? gdzie szlachetna odwaga dla cierpiących? gdzie bezwzględne i nieugięte oburzenie na niesprawiedliwość i grabież? gdzie dostrzeżem politykę niezajętą jedynie lichym interessem ulatującego dnia, któraby też swą przyszłość i dobro ludzkości za coś miała?

Nie tam więc zarzucajmy nasze kotwice, nie tam są nasze nadzieje, ale (nie mogę tego dosyć powtarzać) we własnym naszym usposobieniu, w poprawie siebie samych, we wzajemnej miłości, wspólnej odwadze, wytrwałości, karności, uporządkowaniu, a nadewszystko w jednym miłosiernym Bogu, wsparciu dusz prawych, źródle wszelkiego dobra i sprawiedliwości, który ślepe i błędne zabiegi ludzkie posuwa do swych nieprzejranych celów. Jego niewidzialna prawica, teraz bardziej niż kiedy, daje się czuć i poznawać, kiedy w postępowaniu mocarstw ziemi, razi nas albo sama niedołężność, albo niepohamowana chciwość, a wszędzie rosnące pomieszanie stosunków politycznych i socialnych i ruch jakiś niewstrzymany wypadków, grożą zbliżającym się przesileniem. — Bądźmy razem, cierpliwi, czujni, przygotowani, a Jego wola zrzadzi oczekiwaną porę dla godnych i umiejących z niej korzystać.

9 grudnia 1840, Paryż.

Stosownie do zawiadomienia odebranego od Marszałka Gérard, dowodzącego wojskiem przy wprowadzeniu zwłok Cesarza NAPOLEONA — Xięże Czartoryski podaje do wiadomości ziomków, że wojskowi Polscy, którzy służyli za czasów Cesarza Napoleona, mają sobie przeznaczone miejsce w orszaku zaraz po byłej Gwardii Cesarskiej, i że w dzień obchodu, mają się zameldować w *mandurach*, w Courbevoie, Generałowi prowadzącemu oddział b. Gwardii Cesarskiej.

— « W jednym z dzienników, emigracyjnych umieszczony był list P. Satera Kosmińskiego, w którym autor oświadcza, iż będąc chorym i rannym udawał się do Towarzystwa dobroczynności Dam Polskich o ratunek, lecz żadnego nie odebrał, a ztąd robi wniosek, że nie biedni ichorzy emigranci Polscy, ale schlebiacze pożerają fundusze.

Tow. Dobr. Dam Polskich zwykle nie ogłasza nazwisk osób którym udziela wsparcia. — Delikatność tę łatwo zrozumieć i ocenić; ale tą razą Towarzystwo jest przymuszone odpowiedzieć na zrobiony mu powyższy zarzut, przez następane ogłoszenie, zostawiając P. Sat. Kościńskiemu, aby sam siebie osądził, i zapewniając go, że mimo to wszystko, jeśli na przyszłość zgłosi się do Towarzystwa z prozbą o pomoc, Towarzystwo uważać będzie w nim, podług swego zwyczaju, nie oskarżyciela, lecz tylko cierpiącego rodaka.

Wykaz zasiłków udzielonych Panu Kościńskiemu Saterowi, przez Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu.

- | | |
|--|-----|
| 27. Czerwca 1835 r. (stronica 78 protokołu, N. 504 assygnacji), zostającemu w Clermont, na przedstawienie Doktora Matuszyńskiego, posłano przez Dystrybutora Skarzyńskiego, P. Kosmińskiemu, na podróż do wód mineralnych w Mont-d'Or. | 30 |
| 5. Sierpnia 1837 r. (str. 120 protokołu, N. 248 assygnacji) na podaną prozbę z Mont-d'Or, przesłano przez Dystr. Żarczyńskiego. | 30 |
| 20. Stycznia 1838 r. (str. 184 prot., N. 579 assygnacji), na przedstawienie Pani R... posłano. | 18 |
| 7. Lipca 1838 r. (str. 43 prot., N. 254 assygnacji), na zanesioną prozbę, przesłano przez Dystr. Błotnickiego, udającemu się do wód w Bourbon-les-Bains. | 30 |
| 1. Grudnia 1838 r. (str. 98 prot., N. 545 assygnacji), na przedstawienie Pani Hofmanowej w imieniu Dystrybutora Witwickiego, przesłano przez Dystr. Żarczyńskiego, zostającemu u wód Bourbon-les-Bains. | 25 |
| 3. Sierpnia 1839 r. (str. 70 prot., N. 374 assygnacji), na podaną prozbę z Bourbon-les-Bains, wspartą wstawieniem się Jenerała Sierawskiego, przesłano przez Dystrybutora Błotnickiego. | 15 |
| 18. Stycznia 1840 r. (str. 159 prot., N. 815 assygnacji), na podaną prozbę z Honfleur, przesłano przez Dystrybutora Błotnickiego. | 15 |
| 7. Sierpnia 1840 r. (str. 104 prot., N. 455 assygnacji), zostającemu w Nancy, w skutek podanej prozby, przesłano przez Dystrybutora Błotnickiego | 15 |
| Razem. | 178 |

(Art. nadesł.).

— Bayrouth 16 Listopada, z kwatery głównej, dziennik des Debats, 8 Grudnia.

— Saint-Jean-d'Acre, atakowane 3 Listopada, poddało się w nocy z 3 na 4. — Pułkownik artyleryj Polkiej Schultz wzięty został w Acre do niewoli, a potrząskana w kilku miejscach ręką. — Radził on Ibrahimowi Paszy jeszcze przed czterema laty wzmocnienie i zmianę fortyfikacyj według reguł powszechnie przyjętych — lecz zawsze plan jego na później był odsełany, — aż w miesiącu marcu tego roku — otrzymał rozkaz — aby się jak najspieszniej zajął wzmocnieniem strony od morza — lecz czasu już niewystarczało. — Z małemi jednak sposobami obrony, jakie miał w swoim ręku, zrobił bardzo wiele. — Siła jaką dowodził składała się 1,500 ludzi — pracował on z wielką znajomością rzeczy, — znał dobrze słabe miejsca Acre i umiałby jem być zaradzić, gdyby go byli chcieli słuchać wcześniej.

— *Kraków.* « Austriacy wyjść nie myślą bo im tu dobrze, « wesoło, ciepło i tanio. Rząd ich szanuje i pieści, jak przystoi « na dzisiejszy Senat Rządzący W. M. Kr. Szkolne chłopcy « siedzą po klasztorach i w *Królewskim Zamku*, jedni od kilku « lat, inni od kilku miesięcy, inni od kilku tygodni. Badają, « dochodzą, piszą, biją, głodzą; bo gdyby nic z nimi nie ro- « bili, nie mogliby *sumiennie sięgać ręki po zapłatę*, wojsko « nie miałyby czego siedzieć w Krakowie, a tym sposobem « stan niebezpieczeństwa trwa ciągle i wszystko jest w po- « rządku. Dobrze powiedział szanowny Niemcewicz: « czego « też te Niemcy nie wymyślą, » możnaby do tego przydać: i « czego też te biedne Polaki nie doświadczą. — Na dowód « (komuby jeszcze dowodów trzeba było), katolickiego Au- « striackiego rządu i to posłużyć może, że ci więźnie poli- « tyczni Krakowscy, po większej części 20 letnie chłopcy, przez « czas swojej detencyj, ani Mszy Świętej słuchają, ani się « spowiadać mogą, ani żadnej mieć religijnej pociechy; by- « łyby oczywiście największą nieroztropnością pozwalać na « konferencje, którychby niemożna przeniknąć tajemnicy. — « Niedawno młody chłopak do muzyki sposobny, zrobił war- « jacje na mazurek Dąbrowskiego i chciał je wydrukować, — « przypłacił tę kompozycją dwoma miesiącami aresztu w po- « licji. Zaraz sobie z tego spiszek przypuścili, i chcieli wyci- « snąć z nieboraka współników; takich nadużyć barbarzyń- « skich, tuzinami biedny Kraków liczy. Przytem wszystkiem « jak boleśnie wspomnieć jest, że byli, a może i są jeszcze « tacy którzy marzą o podobieństwie pomocy Austrjackiej — « O Polsce, z królem Austrjackiego domu!! »

— Donoszą z Petersburga że przedsięwzięto środki dla zmienienia ubioru Izraelitom w Polsce i Rossji — nagrody przeznaczone są tym, którzy przyjmą ubiór.

Dnia 29 Listopada odbyło się nadzwyczajne posiedzenie w lokalu Towarzystwa literackiego, X. Czartoryski, p. p. Morawski i Plichta mieli stosowne do okoliczności mowy.

— Wyszło świeżo z druku dzieło pod tytułem: *Essai sur les sensations des couleurs dans l'état Physiologique de l'œil*, podane Akademii nauk przez Pana Wiktora Szokalskiego, Doktora Medycyny i Chirurgii, Profesora Oftalmologii.